



**Wspomnienia z pracy w ZS nr.7 w Suwałkach.**  
**Czesław Konrad Liszewki**

1). .Lata 1966-1972.

Latem 1966r pani Halina Smagacz (mieszkająca w tym samym bloku co ja i pracująca w Zasadniczej Szkole Ogrodniczej) powiedziała mi, że pan Bogdan Piasecki, ówczesny dyrektor tej szkoły poszukuje nauczyciela matematyki i fizyki na kilka godzin tygodniowo .

Ponieważ pracowałem wtedy w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących i miałem zajęcia po południu, więc chętnie skorzystałem z tej propozycji. I tak zaczęła się moja praca w tej szkole. Zostałem mile przyjęty przez grono sympatycznych, bardzo kompetentnych nauczycieli wraz z dyrektorem-człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej. Panowała w tej szkole wspaniała, rodzinna atmosfera, chyba dlatego, że Rada Pedagogiczna była niewielka, uczniowie też byli bardzo mili i zdyscyplinowani-darzyli wielkim szacunkiem swych nauczycieli ,do których śmiało zwracali się w różnych sprawach dotyczących nauki, jak też i problemów osobistych, szkoła liczyła 2 klasy, była więc malutka. Mimo skromnych warunków lokalowych w przedostatniej kamienicy od rzeki Czarnej Hańczy na ul. Kościuszki pomieszczenia szkoły były jak bombonierka: czyste i schludne, pięknie udekorowane. Dbały o to doświadczone nauczycielki: panie Leokadia Maziewska i Maria Rydzewska, które wraz z uczniami poświęcały wiele swego wolnego czasu pracy nad wystrojem szkoły.

Otoczenie szkoły tonęło w zieleni i kwiatach, było piękne, dbał o to wybitny specjalista od terenów zielonych i kwiaciarz pan mgr inż. Władysław Wiliński ,późniejszy wicedyrektor tej szkoły. Pomagali mu nauczyciele przedmiotów zawodowych i zajęć praktycznych-pani inż. Halina Smagacz i pan mgr inż. Jerzy Łojko kierownik gospodarstwa ,no i oczywiście uczniowie i pracownicy szklarni. W szkole były 2 sale lekcyjne , stołówka, świetlica internat. Oprócz tego w kamienicy koło Poczty po przeciwnej stronie ul.Kościuszki mieliśmy pracownię: chemiczno-fizyczną i biologiczną całkiem nieźle wyposażoną w pomoce naukowe.

W 1969 roku zaczęła się budowa nowych obiektów szkoły przy ul. Ogrodowej na tzw. "Kobylance" ,potem nastąpiła fuzja tej szkoły ze Szkołą Przysposobienia Rolniczego, zwiększyła się liczba klas i nauczycieli i od 01 września 1972r szkoła zaczęła funkcjonować w nowych ,jak na te czasy nowoczesnych i przestronnych obiektach.

## 2). Lata 1972-2005.

*Po przeniesieniu się do nowego obiektu czekał nas ogrom pracy. Nie liczyliśmy dodatkowego wolnego czasu, urządzaliśmy klasopracownie ,robiliśmy dekoracje, porządkowaliśmy otoczenie szkoły. Pracowaliśmy często fizycznie wraz z uczniami pod kierownictwem dyrektora Piaseckiego i wspomnianego wcześniej pana Władysława Wilińskiego-ta piękna zieleń, tuje, srebrne świerki i kwiaty, które upiększają obiekty szkoły do chwili obecnej to Jego pomysły i Jego dzieło. Pracowaliśmy też przy poprawie nawierzchni drogi (wtedy gruntowej) prowadzącej do szkoły.*

*Mijały lata, przybywały nowe kierunki kształcenia, zwiększała się liczba klas i nauczycieli - jedni z nich odchodzili ,przychodzili nowi, Rada Pedagogiczna stała się bardzo liczna, nie było już tak rodzinnej atmosfery jak w „starej” szkole przy rzece na ul. Kościuszki, ale pracowało się też bardzo miło. W roku 1988 wieloletni dyrektor pan Bogdan Piasecki, który miał wielkie zasługi przy budowie nowych obiektów i rozwoju tej szkoły odszedł na emeryturę .*

*Po nim obowiązki dyrektora Zespołu Szkół zaczął pełnić pan mgr inż. Władysław Renowicki, człowiek o niespożytej energii i śmiałych dalekosiężnych planach. Był też bardzo wrażliwy na problemy pracowników i często im pomagał nawet w prywatnych, osobistych sprawach. Po jego przyjściu zaczął się przyspieszony, prężny rozwój szkoły. Rozbudowano budynek szkolny, powstały nowe pomieszczenia do nauki ,nowa hala sportowa, budynek dydaktyczny, zostały zmodernizowane i rozbudowane warsztaty, szklarnie, zbudowano stadion szkolny-szkoła stała się przestronna i bardzo funkcjonalna, powstały nowe, bardzo atrakcyjne kierunki kształcenia. Nawet w okresie niżu demograficznego dzięki staraniom przede wszystkim dyrektora Renowickiego zawsze był pełny nabór do klas. Pracowało w szkole już bardzo dużo nauczycieli i pracowników obsługi, było ponad 400 uczniów w różnych typach szkół. Oprócz obowiązkowej nauki rozwijało się po południu życie pozalekcyjne szkoły, działały liczne sekcje sportowe i kulturalne. Dzięki mądrej, konsekwentnej pracy dyrektora mgr inż. Renowickiego, jego zastępcy-pani mgr.inż Alicji Imiołko znanej ze swych umiejętności wychowawczych, a potem (po Jej przejściu na emeryturę)-zastępcy dyrektora pana mgr inż. Arkadiusza Stasiaka, bardzo kompetentnego we wszystkich dziedzinach, posiadającego wielki takt i delikatność w stosunku do nauczycieli i uczniów ,no i oczywiście większości nauczycieli i pracowników administracyjnych- szkoła cały czas dynamicznie się rozwijała. Uczniowie byli zdyscyplinowani ,chętni do pracy, odnosili znaczące sukcesy sportowe i przedmiotowe.*

*Ja jako nauczyciel matematyki byłem jedynie małą częścią organizmu tej szkoły. Zawsze starałem się być wymagającym w stosunku do swych uczniów, ale równocześnie ze wszystkich sił przybliżałem i tłumaczyłem im zawilości nauczanego przedmiotu.*

*Sądzę, że coś to dało, wielu mych uczniów po maturze dostało się i skończyło takie uczelnie jak Akademia Rolnicza, SGGW, różne Politechniki, gdzie mieli do czynienia i z matematyką. Jako wybrane przykłady mogę podać uczniów Radka i Przemysława Andruczyków (braci) z Pawłówki, którzy bardzo dobrze ukończyli swe uczelnie.*

*Moimi uczniami byli też do dziś pracujący w tej szkole :Tadeusz Chmielewski, Regina Bochańska, oraz jeszcze ze szkoły na ul. Kościuszki pan Czesław Chmielewski- były wieloletni dyrektor Gospodarstwa Szkolnego.*

*Po 39 latach pracy w tej szkole (ogólnie 44 w szkolnictwie) w roku 2005 odszedłem na emeryturę i muszę przyznać- nie byłem wcale z tego powodu szczęśliwy, ani nadmiernie zmęczony pracą, a pracowałem równocześnie wiele lat i w innych szkołach ponadpodstawowych : wieczorowych i zaocznych.*

*Dziś po 5-ciu latach przebywania na emeryturze często mi czegoś brakuje: brakuje dźwięku dzwonka na lekcje, brakuje towarzystwa miłych, serdecznych ludzi ,jakimi byli nauczyciele i inni pracownicy tej szkoły , brakuje przyjaznej ,otwartej na problemy osobiste pracownika Dyrekcji, codziennych lekcji i młodzieży. W tej szkole, w tej pracy upłynęła moja młodość i całe dorosłe życie zawodowe. A tego się nie zapomina.*

*mgr matematyki  
Czesław Konrad Liszewski.*

*Suwałki, dnia 01.czerwca 2010r.*